

Opowiem Wam teraz jak znalazłam się w Sosnowcu. Nie było to związane z moją karierą filmową, lecz z odruchem serca i pragnieniem wielkiej miłości. Otóż był rok 1919. Pewnego zimowego dnia podróżowałam pociągiem z Warszawy do Berlina przez graniczny Sosnowiec. Była to dłuższa trasa niż zwykle, ale jedyna możliwa w owym czasie, gdy w Poznaniu trwało powstanie wielkopolskie.

Wiozłam ze sobą pudełko z filmem – kopią mojego debiutanckiego filmu „Niewolnica zmysłów” z 1914 roku. Jeden z celników, straszny formalista, zaczął podejrzewać, że taśma filmowa, której zapomniałam zadeklarować do wywozu w dokumentach, to jakaś kontrabanda. Kazał mi wysiąść z pociągu do wyjaśnienia sprawy. W ten sposób stanęłam przed obliczem komendanta policji w Sosnowcu. Miał niebieskie oczy, wojskową postawę i uśmiechał się do mnie przyjaźnie. Szybko wyjaśniliśmy nieporozumienie. Niestety pociąg do Berlina już odjechał, a następny miał przybyć dopiero za kilka godzin. Hrabia Dąbski zaproponował by czas oczekiwania spędzić w restauracji. Zgodziłam się, a odjeżdżając dałam mu swój adres. Coś mi się w nim spodobało. Był tak uroczo nieskomplikowany i zapatrzony we mnie. Przez kolejne miesiące wymienialiśmy coraz gorętsze listy. W końcu zobaczyliśmy się ponownie, gdy Eugeniusz odwiedził mnie i mamę w Warszawie. Mamie od razu się spodobał, ale hrabiemu zabrakło odwagi i nie oświadczył się przy tej wizycie. O rękę poprosił mnie wkrótce listownie, a ja odtelegrafowałam z Berlina trzykrotnym „tak”.

„Dziś o godzinie 3-iej po południu w kościele parafialnym odbędzie się ślub Poli Negri, słynnej artystki kinematograficznej z panem Eugenjuszem Dąbskim.” Tak nasz ślub zaanonsowano w kronice towarzyskiej lokalnej gazety. Gdy szłam z Eugeniuszem po schodach dzisiejszej katedry Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu byłam bardzo szczęśliwa. Szczęście nie miało jednak trwać długo. Ale o tym opowiem Wam innym razem.